



GAZETA ŁÓDZKA

Czwartek 17 Czerwca 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 151

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop
miesięcznie 50 kopiejek.
Za odnośnienie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicę miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9
do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-
dakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadstawia na 2 stronki i śród tekstu za wiersz lub jego
miejscie 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologia 20 kop.
Ogłoszenia małe i pół kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

Trójporozumienie a sprawa polska.

II.

Przejdźmy teraz do Anglii. — Głosy, jakie nas stamtąd dochodzą, także nie są zdolne zapalić naszej wyobraźni.

Jeden z najpoważniejszych miesięczników angielskich: „Nineteenth Century and After”, zamieścił w styczniowym numerze artykuł J. Barkera p. t. „The chances of peace and the Polish problem” (Widoki pokoju a sprawa polska).

Autór na samym wstępie zaznacza, że sprawa polska nie jest bynajmniej nagląca, gdyż wojska trójporozumienia posuwają się bardzo wolno—będzie więc dość czasu na zajęcie się Polską. Tymczasem można się raczej zastanowić nad tem, kto jest najgorszym wrogiem i co jest największym nieszczęściem Polski. Zupełnie zgodnie z punktem widzenia Wielkiego Księcia, największym nieszczęściem nie jest niewola, lecz rozbiór; największym wrogiem nie jest więc wcale Rosja.

Rosja nie powinna wcale obawiać się, aby Polska wysłała się na wolność, gdyż tylko garść gorących głów oraz krótkowzrocznych polityków wśród Polaków dąży do niepodległości.

Według pana Barkera „nie należy żądać od Rosji, aby się wyrzekła swych najważniejszych i najbardziej przemysłowych okręgów z dwoma jej największymi miastami. Wobec tak idyllicznej zgody między Rosjanami a Polakami, polegającej na tem, że Rosjanie nie chcą dać niepodległości, a Polacy nie chcą jej brać, byłoby szaleństwem (foolish) dać Polsce zupełną niepodległość”.

Cała sprawa sprowadza się przeto do tego: „Jak rozległym będzie samorząd, którego Rosja udzieli Polsce?”

Przewidując pewne trudności przy szczegółowych układach między Polakami a Rosjanami, wyraża pan Barker nadzieję, że Polacy będą chłodni i rozsądni, a Rosjanie wykazą zaufanie i szczodrobliwość.

O tem zaufaniu i o tej szczodrobliwości moglibyśmy coś sobie przypomnieć, przeglądając statystykę więzień i wyroków śmierci w ostatnim dziesięcioleciu—pisze jedno z pism polskich.

Artykuł ten jest, jak widzimy, zupełnie zgodny z poglądami pana Boyera w punkcie zasadniczym. Dla obu sprawa polska jest kwestją wewnętrzną Rosji i tylko przez nią samą bez udziału sprzymierzeńców rozstrzygniętą być może. Konieczność niedrażnienia Rosji i nierozluźniania przymusza narzuca im to stanowisko, a bliskie pokrewieństwo rasowe, oraz dowodzenie moskalofilów rozgrzesza je.

Musimy zanotować jeszcze jeden ciekawy bardzo głos angielski.

Do jednego z kwietniowych (26/4) numerów londyńskiego „The Times” dołączono broszurkę p. t. „Russian Supplement”, mającą upowszechnić w Anglii sprawę rosyjską i pouczyć Anglików, czem jest Rosja doby obecnej. Broszura drukowana drobnym drukiem zawiera stron 20, a przeobrażona na książkę dałaby spory tom. Wśród przeróżnych rozdziałów znajdujemy taki nadzwyczaj charakterystyczny ustęp o Polsce:

„Manifest Generalissimusa do Polski, obiecujący odbudowanie Polski, musi być także stosowany do... Armenji. Sytuacja tu i tam podobna. Polskę podzieliła: Rosja, Niemcy i Austria, a Armenję: Rosja,

Persja i Turcja. Jak Polska tak i Armenja jest widownią walk. Jeżeli istnieją powody do odbudowania Polski — to niemięjsze istnieją do odbudowania Armenji pod tym samym rządem cara”.

Więc w oczach redaktorów pierwszego dziennika angielskiego Polska nie różni się niczem od niewiele znanej i mało ucywilizowanej Armenji.

Lecz może na to wszystko odpowiedzą niektórzy, że Polska i nasza sprawa zarówno we Francji jak i w Anglii nie są dostatecznie znane? — Myliliby się. Wykształceni Angliki i Francuzi nie mało o nas wiedzą. A zresztą znajdujące się liczne kolonie Polaków w Paryżu i Londynie dokładnie Zachód o nieszczęściach naszych powiadają. Ostatnio np. wyszła w Paryżu dobrze informująca broszurka p. J. Lipkowskiego: „La Question Polonaise” (Sprawa Polska), i podobne wychodzą często.

Ale przedewszystkiem — interes

Wynik wojny podwodnej.

„Frankf. Ztg.” zamieszcza w jednym z ostatnich numerów wykaz strat, jakie poniosła angielska, francuska i rosyjska flota handlowa, wskutek akcji niemieckich łodzi podwodnych. Do zestawienia tego dołączoną jest mapka wybrzeży Anglii, uwidoczniająca, w których punktach statki sprzymierzonych padały ofiarą ataków niemieckich. Według mapki tej głównym ich terenem były wschodnio-północne wybrzeża Anglii aż po granice Szkocji oraz wody kanału La Manche. Znaczniejsza ilość statków angielskich zatopiona została także na południowym i zachodnim wybrzeżu Walji i na południowo-wschodnich brzegach Irlandji, gdzie niemieckie łodzie podwodne czatowały przedewszystkiem na wielkie parowce transatlantyckie, wracające z Nowego Jorku do Liverpoolu, gdzie też uległ zatopieniu także parowiec „Lusitania”.

Zestawienie „Frankf. Ztg.” obejmuje tylko statki handlowe państw trójporozumienia, zatopione w pierwszych trzech miesiącach właściwej wojny podwodnej, zapowiedzianej urzędownie, a więc od dnia 18 lutego do 18 maja r. b. W tym czasie uległo zniszczeniu względnie zatopieniu 111 okrętów handlowych trójporozumienia o łącznej pojemności 234,300 ton. W cyfrze tej było statków angielskich przeszło 100 o łącznej pojemności 220,900 ton. W jakim stosunku pozostaje ta strata do ogólnej siły angielskiej floty handlowej?

W roku 1912 posiadała Anglja europejska parowców handlowych 12242 o łącznej pojemności 10,718,000 ton, żaglowców handlowych 8330 z pojemnością 981,000 ton, czyli razem 21,072 statków o łącznej pojemności 11,7 milionów ton. Ponieważ akcja łodzi podwodnych zwraca się nie tylko przeciw okrętom handlowym W. Brytanji w Europie, lecz także przeciw statkom jej kolonji, z których też pewna liczba uległa zniszczeniu, od podanej powyżej floty handlowej należy dodać jeszcze flotę kolonialną. Obejmowała ona w roku 1911: 5755 parowców (961,000 ton) i 12,187 żaglowców (874,000 ton) a więc razem 18,082 statków o pojemności 1,835,000 ton. Flota handlowa całego imperjum angielskiego składała się zatem w r. 1912 z bliska 18,000 parowców z pojemnością 18.5 milionów ton, oraz z 20,500 żaglowców z pojemnością 1.8 mil. ton.

Jeśli z tej olbrzymiej floty handlowej wskutek akcji niemieckich łodzi podwodnych, zniszczono w ciągu 3 miesięcy 100 statków

z pojemnością 220,000 ton, to, na ogół biorąc, strata angielska nie była zbyt dotkliwą, licząc zatopionych statków nie wyniosła bowiem nawet całego procentu samych tylko parowców W. Brytanji. Faktem dalej jest, że flota angielska traści rokrocznie daleko większą liczbę statków jedynie wskutek zwykłych wypadków morskich. Akcja jednak niemieckich łodzi podwodnych nie miała też na celu zniszczenia angielskiej żeglugi morskiej, to bowiem było zadaniem nawet dla największej floty podwodnej niewykonalnym. Stwierdza to także „Frankfurter Zeitung”, która cel i zadania tej wojny podmorskiej określa, jak następuje:

„W walce tej nie roszczeni się bynajmniej o procentowy stosunek zniszczonych okrętów do ogólnej siły nieprzyjacielskiej floty handlowej, lecz głównie o to, aby przez ciągłe powtarzanie się takich strat, przez utrzymywanie floty nieprzyjacielskiej pod groźbą, tamować jej żeglugę w możliwie najdotkliwszy sposób; dalej o to, ażeby przez takie zatamowanie i utrudnienie żeglugi wywołać w gospodarczym życiu Anglii podobne objawy, jakie państwo to usiłuje wywołać w życiu gospodarczym Niemiec i Austro-Węgier, przez odcięcie tych państw od reszty świata. Tego celu dopięto zaś w pełnej mierze. Nadzwyczajna drożyzna wielu środków żywności w Anglii, zastój w pewnych gałęziach jej przemysłu, podrożenie frachtów i premji ubezpieczeniowych, wszystko to jest następstwem niemieckiej akcji podwodnej. Akcja ta pokazała dalej, że Anglja nie jest tak wszechwładna na morzu, jak ogólnie mniemano. Więc chociaż i dla Niemiec wojna podmorska połączona była ze stratami, chociaż naraziła Rzeczpospolitą na dyplomatyczne zatargi z kilku państwami neutralnymi, np. ze Stanami Zjednoczonymi z powodu „Lusitanji”, akcja ta wydała skutek tak doniosły że musi być i nadal utrzymywana w pełnym toku”.

Z ziemi polskich.

Sensacyjna afera.

W piątek po południu został aresztowany w Krakowie w swem mieszkaniu p. Zygmunt Rosner, redaktor „Gazety Krakowskiej”, razem z p. Janem Kramerem, redaktorem „Korespondenz”, przybyłym do Krakowa z red. „Deutsches Volksblattu”. Jak dowiaduje się „Głos Narodu” z sądu, aresztowanie obu wspomnianych panów nastąpiło na żądanie prokuraturji. Śledztwo prowadzi sędzia dr. Karczmarski.

Widoki urodzajów.

„Goniec Wieczorny” nr. 264 z dnia 28 maja donosi:

Oto co piszą korespondenci „Dzienn. Kijowskiego”: Stan oziminy w naszej okolicy (w Ostropolu na Wołyniu) zarysował się już wyraźnie. O życie można już prawie napewno rokować, a rokowanie to wypadnie niekorzystnie. Pszenica jest w fatalnych warunkach, wobec fizycznego stanu powierzchni gleby, który przy chłódach i posusze poprawić się nie daje. Na dobry urodzaj oziminy liczyć już nie można, a i o średnim urodzaju wątpliwe trzeba.

Zasiew jarych zbóż również opóźniony, chłód i posucha wstrzymały wegetację, a młode wschody mrozy uszkodziły. Plan-tacje buraczane są też w bardzo niepo-myślnych warunkach, wobec braku wilgoci i ciepła.

Jesteśmy, zdaje się, w przededniu nieurodzaju, a ceny zboża rosą niepomier-nie: pszenica do 2 rb. za pud., żyto 1 rb. 20 kop. owies 1 rb. 15 kop.

Na Podolu w okolicach Równa smutno na polach. Oziminy niskie, zaostrome i pożółkłe, nie dał się im rozwinąć zimny, wietrzny kwiecień, który powstrzymał wzrost roślinności, a z ziemi ruszę wiosennej wilgoci wywiał. Przyszłowiowi ciepły kwiecień zawiódł: jeśli zawiędzie młody maj, to niebędzie żyta „gdymaj”. Prócz żyta, które jest rzadkie, niskie i zwędłe i bynajmniej gaju nie przypomina, wszystkie inne mogłyby się poprawić, gdyby ciepłe deszcze majowe skropiły ziemię. Jeśli maj będzie do końca suchy, jak się rozpoczął, to urodzaju spodziewać się nie można; raczej nieurodzaju.

Suche i zimne wiatry zatrzymały także rozwój posiewów jarych. Na ogół perspektywy niewesołe na zbiory tegoroczne.

Komitet wyborczy w Warszawie.

Donosiliśmy swego czasu, że z inicjatywy Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy utworzono przy współdziałaniu różnych organizacji i instytucji społecznych komitet, który miał przygotować zorganizowanie polskiego komitetu wyborczego dla przeprowadzenia wyborów do rady miejskiej w Warszawie. Zasady, przygotowane przez ten komitet, przyjęto na powtórnie posiedzeniu delegatów z łona odnośnych organizacji i instytucji, które odbyło się dnia 31 maja. Komitet wyborczy ma się składać z delegatów instytucji społecznych i zawodowych organizacji, z 2 członków Towarzystwa Popierania pracy społecznej, z 3 członków Komitetu Obywatelskiego, z osób kooptowanych przez sam komitet, z zaproszonych przedstawicieli pism warszawskich. Komitet wyborczy jest więc bardzo liczny, akcję prowadzić ma wydział wykonawczy, złożony z 15 członków.

Przeciwko Brandesowi.

Zarząd Towarzystwa literatów i dziennikarzy w Warszawie ogłasza odezwę przeciwko Jerzemu Brandesowi z powodu napaści jego na polaków w duńskiej „Politiken”.

Odezwa zarzuca Brandesowi oszczerstwo świadome z powodu zarzutu jego, jakoby w Polsce były pogromy i tłumaczy przyczyny naprężonych stosunków polsko-żydowskich. Napiętnawszy naganę kadetów rosyjskich i żydów na naród polski, odezwa powiada:

„Samoobrona jest prawem przyrodzonym każdej żyjącej istoty. Samoobrona narodu jest narodu przyrodzonym obowiązkiem. Społeczeństwo polskie musi się bronić przed wszelkimi na nie zamachami sił wrogich. Ale społeczeństwo to rozumie, że pogromy ani celem ani środkiem być nie mogą. Inteligenja polska a z nią Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich pragnie szczerze uchronić kraj od zarzutów niekulturalnych wybryków tłumów. Ale towarzystwo nie posiada innych środków zapobiegawczych oprócz perswazji”.

Pod koniec odezwa zwraca się do Brandesów i publicystów rosyjskich z wezwaniem, aby przestali jątrzyć, jeśli rzeczywiście mają na celu dobro, nie zaś jakie ukryte, podstępne widoki.

Znany krytyk literacki, Ignacy Matyszewski, zadał sobie trud zgromadzenia materiałów, przedstawiających kwalifikację Brandesa, jako krytyka, we właściwym świetle. Praca ta wkrótce się ukaże i udowodni, że Brandes jest skończonym szarlatanem.

Ostatecznie zanotować należy, że głośny publicysta i literat, Andrzej Nie-

mojowski, wystosował do redakcji „Politiken” w Kopenhadze obszerny list z powodu tego, że na jej łamach Brandes w znanym swym paszkwile na polaków wygłosił o nich następujące oszczerstwo:

„Wolnomyśliciel Niemojewski napisał książkę, popierającą potworne oskarżenie o mord rytualny i w tym celu objechał cały kraj z odczytami agitacyjnymi”.

Wobec tego zarzut Niemojewski w swym liście do „Politiken” oświadcza: „Nagiówek mej książki brzmi: Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu — książka ma 188 stron i ani słowem nie dotyka zagadnienia tak zwanych żydowskich mordów rytualnych. Odczyty moje o kwestii żydowskiej były tylko rekapitulacjami tej książki”. Niemojewski donosi w końcu, że Brandesowi wytacza proces o oszczerstwo.

Mięso w Warszawie.

„Goniec Poranny” nr. 265 z dnia 29 maja pisze:

Wczoraj na targu Praskim był dość duży dowóz trzody chlewnej i cena jej spadła z 30 kop. za funt żywej wagi na 28 kop., choć płacono za wyjątkowo ładne gatunki 27 kop.

Wołów na targu bardzo mało, przeważnie zamówionych przez dostawców mięsa dla wojska. Hurtownicy i rzeźnicy nie kupują wcale i zaprzestali rzezi.

W promieniu 3 mil od Warszawy jest już dostateczna ilość mięsa wołowego na potrzeby miejscowe.

Znacherzy w Warszawie.

Pisma warszawskie donoszą: Z powodu braku lekarzy, jaki obecnie daje się odczuwać, „praktykę lekarską” zaczęli obecnie uprawiać na szerszą niż zwykle skalę, różni znacherzy, owczarze itp. indywidualni, do których ciemny ludzek z dobrą wiarą w ich cudotwórczość znosi grosze i ruble. „Lekarze” ci obrali sobie siedzisko w dzielnicach podmiejskich. Jeden z „doktorów” np. zamieszkał w okolicy Powązek i na wszystkie dolegliwości stosuje pod różnymi postaciami mrowki do wewnątrz i zewnątrz.

Wesoła Warszawka.

Pod koniec maja w Warszawie grało 8 teatrów polskich, a 3 rosyjskie. „Goniec Poranny” pisze z tego powodu: „Podczas, gdy cała uwaga i troska Paryża zespółiła się na wieściach z frontu armji francuskiej, na którego tyłach znajduje się stolica, — prawdziwe ognisko sił moralnych, hartu, dzielności i otuchy dla całej długiej kłójki pozycji obronnych, które przekopały Francję północną, — u nas, sądząc po niebywałym mnożeniu teatrów, teatrzyków, zawsze przepelnionych i różnych zakładów uprawiających szeroką wesołość lub różne rozrywki w rozmaitej formie, również przepelnionych, sądząc po tłumach uśmiechniętych gości kawiarnianych i po ogólnym nastroju swobodnym ludności, możnaby przypuszczać, że się znajdujemy o sto mil od teatru wojny. Wesoła, ba, rozbawiona Warszawa! — powiadają obcy i rozmaitościomaczą te objawy... Przeciw przeniesie-

niu takiego samego rozbawienia, takiej samej wesołości przy hukaniu dalekich armat do Lublina — zaprotestowała, odznaczając się wysokim poczuciem godności narodowej, „Ziemia Lubelska”. Czytamy w niej bowiem, co następuje:

W obecnym czasie, kiedy rozstrzygają się losy Polski i liczni jej synowie giną na polu walki, uważamy za niewłaściwe wprowadzenie przez p. Halickiego na scenę lubelską farsy i operetki. Powołujemy się na Warszawę, wesołą i niezważną na wszystko, co się w pobliżu jej dzieje, nie może być dla Lublina miarodajnym.

My wierzymy głęboko w to, że właściwe serce Warszawy w zaciszu ognisk domowych cierpi i czeka z upragnieniem tej chwili, gdy wśród huków dział pękają kajdany, którymi przez sto lat okuto stolicę Polski. Jesteśmy przekonani, że w tym czasie ognia i krwi bawić się może tylko Warszawka — nieczuła i lekkomyślna, ta sama, która w sierpniu tak hojnie syłała kwiatami...

Łowicz.

(1) Z rozporządzenia władz sklepy muszą być w niedzielę zupełnie zamknięte.

Na placu Starego Miasta, wystawiono obecnie przeszliczny pomnik z niemieckim napisem: „pamięci poległych w okolicy Łowicza niemieckich i rosyjskich bohaterów”.

W ubiegłą sobotę przeprowadzono przez nasze miasto ze strony Sochaczewa kilkuset jeńców rosyjskich, między nimi też duża ilość oficerów rosyjskich.

W tutejszym wojskowym rosyjskim lazarecie znajduje się ostatnio duża ilość rosyjskich nowo przybyłych rannych żołnierzy.

Ruch uliczny, który był dotychczas dozwolony tylko do 9 wieczorem, przedłużono obecnie do 10-ej. Sklepy muszą być o 8-ej wieczorem zamknięte.

Z rozporządzenia władz wszystkie firy i wozy muszą być zaopatrzone w nazwisko właścicieli w niemieckim języku.

Z powodu panującej choroby tyfusu, zakazano sprzedaży sodej wody. Fabryki wody sądowej zamknięto.

Kronika polityczna.

Przerwane idylla.

„Dziennik Polski” z Warszawy (nr. 134) przynosi za „Times'em” londyńskim następującą wiadomość:

„Hrabia Aleksander Berckendorff, rosyjski ambasador w Londynie, jak również i Rudyard Kipling wycofali się od wszelkiej akcji w polsko-angielskim Komitecie ratunkowym dla Polski, który zorganizował Ignacy Paderewski wraz z Miss Laurence Alma-Tadema, podając za powód, że w komunikatach prasowych, jakie rozsyła ten komitet wszędzie, potrąca-

się za wiele o sprawę polską na podstawie gwarancji rosyjskiego rządu i armji”.

O zamiennym doniesieniu i komentarze niemal zbyt czyste. Rwie się idylla polsko-rosyjska wszędzie. Piotrograd i Moskwa już więcej „Polsce” nie są darów „bogactw”, „zwierzchni wódz” o swej odezwie zapomniał, przedstawiciele państwa i narodu rosyjskiego oziębli haniebnie w swych dla Polski zapalach. A oto i w Londynie, w stolicy „trójporozumienia”, od którego niekiedy w Polsce gwarancji rosyjskich obietnic upatrują po dziesięć lat jeszcze, państwowy przedstawiciel Rosji zrywa węzły „serdecznego stosunku” i usuwa się z komitetu polsko-angielskiego.

Car smutny.

Do „Moldawy” donoszą z Petersburga: Car wrócił do Carskiego Sioła zupełnie złamany. Kiedy z Petersburga wyjeżdżał na front, mała tylko grupka ludzi wiedziała, że czynił to na gorące życzenie księcia Mikołaja, który chciał, ażeby car był naczelnym świadkiem wielkiej ofensywy rosyjskiej, którą tak głośno zapowiadał. Naczelnym komendant rosyjski przygotował także cara na zbliżającą się klęskę austro-niemieckich wojsk.

Sam car miał przekonanie, że nieprzyjaciela czeka wielka i rozstrzygająca katastrofa. Kiedy jednak usłyszał, że sprzymierzeni przełamali front rosyjski i coraz dalej się posuwają, zupełnie stracił równowagę. Kiedy następnie padł Przemysł, szybko opuścił front i wrócił do Carskiego Sioła. Wszyscy, którzy mieli sposobność widzieć go po powrocie z frontu, opowiadają, że nigdy nie był on jeszcze tak złamany i duchowo przygnębiony. Car unika wszelkiego towarzystwa ze swego otoczeniem.

Zwołanie Dumy.

Jak donoszą z Petersburga do „Tempsa”, potwierdza się wiadomość, że Duma zbierze się przed oznaczonym terminem. Postawie do Dumy są zdania, że zebranie się jest koniecznym aby produkcję rekrutacyjną kraju zmilitaryzować ku większej pomocy armji. Komisja, do której należą wszyscy członkowie wydziałów narodowościowego i obronnego obydwóch izb rozpoczęła prace przedwstępne.

Rosja o swoich sojusznikach.

„Russkoje Słowo” żali się na słabą działalność sprzymierzonych na zachodzie i oświadcza, że armje rosyjskie uratowały przez wkroczenie do Prus Wschodnich, Paryż. Mimo to zrobiono Rosji ze strony francuskiej zarzut, że ofensywa nie zupełnie zmobilizowanych armji rosyjskich nie była wystarczającą. Obecnie sprzymierzeni nie przeszkadzili skoncentrowaniu przez Niemców wielkiej armji w Galicji. Sukcesy sprzymierzonych na froncie wschodnim są bardzo małe. I Włochy stoczyły dotąd tylko nieznaczne potyczki. Hindenburg zaś stara się wszelkimi siłami o odebranie Galicji. Jeżeli „Russkij Inwalid” twierdzi, że Galicja ma drugorzędne znaczenie, to

nie bardzo można to zrozumieć, gdyż dawniej twierdził co innego.

„Rieca” wyraża swe niezadowolenie, że ton noty amerykańskiej jest tak łagodny i twierdzi, że powaga Stanów Zjednoczonych w całym świecie zmaleje, jeżeli tak występować będą, wszak zerwanie stosunków dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych z Niemcami nie oznaczałoby jeszcze wojny.

Choroba w. ks. Mikołaja.

„Berliner Tagebl.” podaje za „Basler Nachrichten” następującą wiadomość z Petersburga: „Naczelnik wódz armji Mikołaj Mikołajewicz znajduje się w Moskwie. Odbiło się nowe konsiljum lekarskie. Lekarz główny armji polowej uważa za konieczne potrzebną drugą operację.”

Mimowolna humorystka.

Rosyjskie ministerjum kolejowe ogłasza, że do bezpośredniej komunikacji towarowej na kolejach rosyjskich wcielone zostały następujące stacje kolei galicyjskich: Rawa Ruska, Rzeszów, Sambor, Sokal, Stanisławów, Stojanów, Stryj, Sianki, Tarnopol, Tarnów, Chyrow, Chodorów, Jawerów, Jarosław, Jasło, Halicz, Dębica, Zabłotce, Nowosiółka, Krosno, Lwów, Ławoczne, Mościska, Merz-Laborez, Nowy Zagórz, Przeworsk i Podwołoczyska. Zdaje się, że komunikat trochę spóźniony! Ogłoszone go 13 maja b. r.

W sprawie odpowiedzi Niemiec na notę Ameryki.

Półrządowy „Lok. Anz.” donosi: Opracowanie noty niemieckiej w odpowiedzi na notę amerykańską ze względu na znaczny zakres spraw, jakie w niej mają być załatwione, zajmie niezawodnie sporo czasu, zwłaszcza, że zbadanie całego materiału poprzednio dokonane być musi przez kilka wydziałów, celem późniejszego ujęcia ich w jednolitą całość. Do tego wszakże dochodzi jeszcze, że interesowane urzędy poczekać muszą na nadejście ważnych informacji, które dla niemieckiej noty są niezbędne. Te zaś, przypuszczalnie, dopiero po dłuższym szeregu dni dojdą do rąk naszego rządu. Terminu dla odesłania noty niemieckiej zatem nie można dzisiaj jeszcze ani w przybliżeniu naznaczyć, chociaż nie ulega wątpliwości, że nasze miarodajne czynniki wszystko uczynią, ażeby odpowiedzi nie opóźnić ani jeden dzień.

Zatopione statki.

Jak donoszą z Londynu na wysokość Dundee storpedowano parowiec angielski „Queen Alexandra”, służący do połowu ryb. Parowiec angielski wysadził w Milford-Haven załogę angielskiego okrętu „Crown of India” i norweską żaglowca „Belgrade”, które pod przyłaskiem Anne zatopiła łódź podwodna. Jak donosi „Biuro Reutersa” niemiecka łódź podwodna zatopiła w kanale Bristolskim parowiec „Hopemount”. Załogę uratowano.

Nowa greckiego prezesa ministrów.

Przy otwarciu pewnego klubu wygłosił grecki prezes ministrów Gunaris

3) BRESZKO-BRESZKOWSKI.

ŚMIERĆ STAREGO BEJZYMA.

Obywatele twierdzili, że ciężki, zadywany gmach, mieszający w sobie skład win, był dworem księcia Izestawa. Nie bardzo to jednak do prawdy podobne: w głuchym, legendarnym prawie okresie księstw udzielnych nie słyszano o kamiennych budowlach.

Z okien pałacu starego Bejzima, jak na dłoni, widać było część miasta, szczególnie kręty wał nad rzeką Horyniem i na nim — szarą ścianę z strzelnicami i otrzymi żelaznymi zębami. Za ścianą tą wznosiła się szara budowla bernardyńskiego klasztoru. W straszne godziny tatarskich i kozackich napadów klasztor stawał się podpora, twierdzą i przytulkiem.

Liasty, jednopiętrowy, z dwoma niewielkimi skrzydłami pałac, przypominający architekturą epokę Ludwika XV-ego, stał na wysokim urwiskim pagórku. Jeden stromy bok, przechodził w porośniętą trawą podwórze ze strydłami i długimi budynkami folwarku. Drugi, więcej kręty, zaczynał się w owocnym ogrodzie, przez który aleja ze starych lip prowadziła do rzeki. Ośm wysokich topoli wznosiło się dumnie, okalając przednią część pałacu. I podwórze i ogród, opasane były murem z drobnej starej cegły, usianym małymi kwadratowymi otworami.

Służba starego Bejzima nie była bardzo liczna.

— I tak wiele pieniędzy wychodzi na gratyfikacje — skarżył się stary Bejzym.

Czech Długosz łączył w sobie dwie godności: zarządzającego majątkiem i głównego leśniczego. Był to mały, suchy człowieczek,

pryszny strzelec. Mówiono o nim, że ma serce z kamienia, ale sądząc z niżej opisanego wypadku, wcale serca nie miał. Pewnego razu, brodząc po lesie, Długosz ugrzązł w zdradliwym bagnaie po kolana i powoli grzązł coraz głębiej i głębiej. Zaczął rozpaczliwie wołać pomocy. Na szczęście niedaleko w lesie zajęty był chłop; przybiegł, i przy pomocy sznura ocalał leśniczego. Jakiż był pierwszy czyn Długosza? Może rzucił się na szyję wybawcy, oddał mu swój wreczek z pieniędzmi? Nic podobnego! Urzął topór za pasem chłopca i wyrwał go na go.

— A to ty, hajdaku, rąbiesz las pański? Czekał ja ci za to skonfiskuję siekierę...

I zaniósł topór na folwark. Dowiedział się o tem stary Bejzym. Oj! zwymyślał on Długosza od ostatnich! Ale co tam zwymyślał! I sekątkim kijem dostało się niewdzięcznemu czechowi. Później kazał przyprawić do pałacu zbawcę Długosza. Chłopa odszukano w sąsiedniej wsi, i stary Bejzym przy leśniczym pędził go do pałacu. Wówczas leśniczy oświadczył, że Długosz rucił się do ciawowania kolan pańskich, ale stary Bejzym odrzucił go kopniakiem nogi.

— Poszedł przez Jezeli niem aw czotwieku uczucia wdzięczności, to nie godzin jest nazywać się czotwiekiem... Taki gorzawy jest od psa narzycwego!

Najzauważnym sługą Bejzima był równo wiekiem swemu panu Bartek, kamerdyner i lokaj.

Fanatycznie przywiązany do swego pana, Bartek poszedłby za nim w ogień i wodę. Był on skończonym typem pańszczyźnianego niewolnika. Cały horyzont pojęć Bartka, cały jego świat koncentrował się na jasnie wielmożnym panu pałkowniku. Tak wszyscy tytułowali starego Bejzima, choć był on tylko dymisjonowanym porucznikiem.

Wiele pamiętał i wiele wiedział siwy, trzęsący się Bartek. Pamiętał Wołyn z szaleństwami i dziwactwami ówczesnych magnatów. Ci znakomiti, bogaci panowie z próżniactwa i zabaw dostali obfędu, jeden starał się dzwaczniejszą pomysłami zaćmić drugiego. Ubierali się oni, naprzekład w chłopskie, cuchnące dziegiem siermięgi i koszule i składali sobie wzajemnie wizyty na chłopskich wozach, w które wrzegli rasowe drogie konie! Takich dziwaków — magnatów nazywano bałagutami. Gdziekolwiek w przydrożnej karczynie bałaguty tygodniami całymi grywali w karty, mierząc wygraną czapkami czerwienców. Ta szlachcka bujność, ta szero-roka natura była przeżytkiem czasów Zaporozża i pancernego rycerstwa, czasów kiedy największe dziwactwa dziwnymi nie były.

Bartek nazywał po imieniu wszystkich znakomych bałagutów. Cóż to był za świetny zespół nazwisk! Książę Adam Sanguszko, hrabia Mieczysław Potocki, hrabia Kazimierz Branicki i, jeżeli powiedziecie prawdę — ojciec jaśnie wielmożnego panna pałkownika, Zygmunt Bejzym również liczył się nie ostatni go bałagut. On to, Zygmunt B jzym, pokłóciwszy się razu pewnego przy kortach z hrabią Głoinstkim, wystąpił go na tamten świat w pojedynku wystrzelem z pistoletu. Cóż to bo był za strzelec świętej pamięci starszy pan! Niema już dziś takich, Długosz — zuch, niema co mówić, ale w porównaniu z niaboszczykiem panem Zygmuntem jest tylko mizernym „pukał”...

— Ale było to kiedyś... Teraz mniej mają panowie świetności i mniej czerwienców...

V.

Goście rzadko bywali w Bejzymach. Z latami wciąż mniej towarzyskim stawał się pan pałkownik. Jedynie często przychodziło z misią w piękną pogodę, a w brzydką — przyjeżdżało dwoje ludzi. Nie byli to jednak goście.

Byli to „swoi”. Jeden z nich — książę Krasucki, drugi — pan Janusz Forczyłło, nauczyciel dwuklasowej szkoły miejskiej.

Książę Krasucki miał około sześćdziesięciu lat, ale mały, okrągły, pełny, różowy, zawsze starannie ogolony, wyglądał daleko młodziej.

Książę Krasucki z przyjemnością bywał u Bejzima. Dumnym był nawet, że żyje z nim tak blisko. Po pierwsze pochlebiali mu serdeczne stosunki z tak wielkim panem, jak stary Bejzym, po drugie — goszczono go tu zawsze z radością, stawiano na stół najlepsze napoje i jedzenia, nakoniec pobożna panna Filipka przyjmowała go z najwyższym szacunkiem.

— Więcej nam trzeba takich wiernych owieczek — mawiał książę.

Panna Filipka całowała białą, pachnącą rękę, a książę Krasucki dotykał ustami jej ramienia.

W dni, gdy książę Krasucki obiadował w pałacu, panna Filipka nie czuła nóg w wiecznym krzesełku, aby tylko dogodzić swemu spowiednikowi.

Sam stary Bejzym nie wiele jadł i jeszcze mniej pił, ale ugasał chętnie. Wystuchiwał po raz niezliczony pochwał pod adresem swej kuchni i piwnicy i obserwował z pod nadržęzionych, krzaczastych brwi jak się rumieni, pod wpływem węgierskiego lub nalewek, wygolona twarz księcia. Filipka paliła się formalnie w ciągu całego obiadu, pragnąc możliwie najlepiej trafić do gustu swojemu spowiednikowi i nie okazać się złą gospodynią. Kiedy Bartek pojawiał się w drzwiach stołowego pokoju z pudełkiem dragich hawańskich cygar na srebrnej tacy — było to sygnałem wstawania od stołu i pozostawienia dziadka samego z gośćmi. Boć niemało różnych tematów do rozmowy mają mężczyźni, których słuchać dźwięczy się nie godzi...

(c. d. n.)

mowę o wielkiej doniosłości politycznej. Wspomniał o zatargach dawniejszego prezesa ministrów Venizelosa z królem. Gunaris dał krótki pogląd na przebieg tego konfliktu i odniósł się bardzo stanowczo przeciw polityce swego poprzednika. Gunaris wspomniał o nadużyciu zaufania, popełnionem przez Venizelosa, przez to, że opublikował poufne noty rządu. Wskazał na skutki czynu tego i jego możliwe następstwa. Zdaniem Gunarisa zrobiła Grecja to co mogła najlepszego, gdy nie stosowała się do polityki Venizelosa, przez to zachowała swą flotę i nie straciła żadnej dywizji, nie-szczęsną wojną byłaby już trzy miesiące trwała, byłaby wyczerpała Grecję i wydała ją na łaskę i niełaskę przeciwników. Wszystkiego uniknęło.

„Jesteśmy dzisiaj tak si'nymi, jak dawniej. Zawsze jeszcze możemy pomagać tym, których interesy zgadzają się z naszymi. O przyszłej polityce rządu oświadczył Gunaris, że tylko w ten sposób zdecydowałby się narazić Grecję na niebezpieczeństwo wojny, gdyby interesy żywotne Grecji tego wymagały i gdyby udział Grecji w wojnie stał się koniecznością nieuniknioną. Przy wyborach do parlamentu greckiego uzyskał rząd dotychczas 166 na 314 mandatów, tak, że już teraz rozporządza znaczną większością. Partja Venizelosa będzie liczyła najwyższej 125 posłów, istnieje bowiem jeszcze partja niezależnych.

Nagroda pokłowa dla Papieża.

„Daily Mail“ dowiadyuje się, jakoby z zupełnie pewnego źródła, że pokojowa nagroda Nobla przyznana będzie w tym roku Papieżowi.

Przesilenie w Portugalji.

LIZBONA, 15 czerwca. Doniesienie „Agencji Havasa“: Prezes ministrów wręczył wczoraj wieczorem prezydentowi republiki prośbę o dymisję dla całego gabinetu; prośba nie została przyjęta. Rada ministrów przystępuje dziś do obrad w pałacu Belem.

Walki w Afryce.

BERLIN, 15 czerwca. Z niemieckiej Afryki wschodniej urzędowo donoszą: Dnia 2 marca w walce pod górą Erok na północny zachód od Kilimandżaro zabrano angiłkom 57 wierzchowców. Pojmano jednego angiłka. Podczas wyprawy na jeziorze Tanganyka dwaj oficerowie: angiłski i belgijski, dostali się do niewoli. Zdobyto karabin maszynowy i inny materiał. Dnia 9 marca oddział wojsk ochronnych pod dowództwem kapitana von Hatthansena miał starcie z angiłskimi siłami zbrojnymi, na wschód od Schirati przy jeziorze Victorja, w tem z jedną kompanją europejczyków z karabinami maszynowymi i działami. Przeciwnik wyrzucony esesłowo z pozycji swych, po jedenastogodzinnej walce, cofnął się. Po stronie niemieckiej jeden zabity, dwóch lekko rannych i dwóch zaginionych.

W dniu 28 marca oddział niemiecki, stojący na terytorjum angiłskiem w Taveta (na południowy wschód od Kilimandżaro) zaatakowany został przez dwie kompanje indyjskie i dwie askaryjskie, które dotarły na odległość 250 metrów, lecz w krótkim kontrataku pobici przystąpili jaknajspieszniej do odwrotu w samochodach. Zdobyto dwa karabiny maszynowe, wiele naboji, „heliograf“ i samochód. Po stronie niemieckiej w europejczykach strat nie było, trzech askarjasów było zabitych. U przeciwnika 10 zabitych, jeden pojmany.

Obwieszczenie.

Handlarza Israela Grünbauma z Łodzi, Wolborska 24, skazałem na 300 marek grzywny lub 60 dni więzienia, ponieważ mieszał masło sztuczne (margarynę) z wodą i tłuszczami i takowe sprzedawał.

Łódź, dnia 14-go czerwca 1915 r.

Cesarstwo Niemiecki Prezydent Policji von Oppen.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Osobiste.

Prezes Głównego Komitetu Obywatelskiego p. Antoni Stamirowski oraz jego zastępca p. S. Silberstein, powrócili ze swej podróży do Berlina.

Główny Sekretarjat Kom. Obywatelskich prosi nas o zamieszczenie następującego zawiadomienia:

„Właściciele koni mogą znaleźć robotę przy zwożeniu torfu z majątku Rąbień (za Aleksandrowem) na plac cegielni G. Häuslera pod Łodzią. Zainteresowani mogą zgłaszać się do Komitetu Opałowego, Piotrkowska 96 (prawa oficyna 3-e piętro) i w Rąbieniu do Pana E. Krotkiewskiego.“

Ogólne zebranie Sekcji zbierania ofiar przy K. O. M. P. B.

Na wzór ostatniego ogólnego zebrania Sekcji zbierania ofiar, które się odbyło przed świętami Bożego Narodzenia, ma się odbyć jutro o godzinie 4-ej po południu w lokalu Stowarzyszenia techników, Spacerowa Nr. 21, także zebranie celem zdania sprawozdania i działalności Sekcji. Porządek dzienny: 1) Odczytanie sprawozdania z działalności Sekcji; 2) Sprawozdanie kasjera; 3) Wybory członków zarządu; 4) Wnioski. Pp członkowie Sekcji i Zarządu, dzielnicowe, osoby które się przyczyniły do zbierania ofiar jak również wszystkie osoby, interesujące się tą sprawą, uprasza się o łaskawe i punktualne przybycie.

Z Sekcji sanitarno-szpitalniczej.

W ubiegły wtorek odbyło się posiedzenie Sekcji sanitarno-szpitalniczej, na którym między innymi sprawdzono rachunki szpitali. Rachunki te uregulowane obecnie być nie mogą, albowiem Komitet Obywatelski wstrzymał chwilowo wszelkie wypłaty.

W sprawie kart chlebowych.

(1) Nowa seria kart chlebowych, które się już wydaje we wszystkich uczastkach na termin od 21-go czerwca do 5-go lipca — jest w niektórych uczastkach z niebieskiego papieru a w innych z szarego.

Na każdej części karty chlebowej znajduje się litera i, zamiast jak w 1-szej serii kart, osoba mogła otrzymać od razu funt maki na 2 tygodnie — znajduje na nowych kartach chlebowych 4 razy po 1/4 funta chleba za co można otrzymać 2 funty maki.

Nowych legitymacji się nie wydaje, tylko do poprzednich się przykłada stempel z datą, do której karta jest ważna.

W poniedziałek, dn. 28 czerwca, rozpocznie się już wydawanie 3-ej serii kart chlebowych, które tylko będą rozdawane w ciągu 4-ch dni t. j. od 28-go czerwca do 2-go lipca.

Ze Stow. drukarzy.

W niedzielę, dnia 20 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu własnym (Przejazd 12) ogólne nadzwyczajne zebranie członków Stowarzyszenia drukarzy.

Ze względu na nader ważny przedmiot obrad, pożądanym jest jaknajliczniejsza i punktualna przybycie stowarzyszonych.

Z klubu rzemieślniczego (Za wadzka 5

W ubiegły wtorek odbyło się w lokalu towarzystwa ogólne zebranie, przy udziale 200-u członków pod przewodnictwem p. Leona Lipszyca. Sekretarz towarzystwa inżynier p. Russak odczytał sprawozdanie z 8-ch miesięcznej działalności zarządu towarzystwa, z którego widać, iż do sekcji sekcjonalnej towarzystwa zgłosiło się przez ten okres czasu 200 uczniów z sfer rzemieślniczych, przeważnie dorosłych, lecz z powodu technicznych i materialnych przyczyn można było tylko przyjąć 120.

W ciągu tego czasu 60-ju z tych na kursa przyjętych słuchaczy dostalo zajęcie, wobec tego zostało się tylko 60 słuchaczy, którzy uczą się codziennie różnych fachowych przedmiotów, jak np. rysunków geometrycznych, rysunków z wolnej ręki i praktycznej arytmetyki.

Następnie z sprawozdania dowiedziano się, iż z członkowskich datków wpłynęło ostatnio 150 rubli i że w ciągu ostatnich 3-ch miesięcy przybyło 31 nowych członków. Spółka przy towarzystwie sprzedała członkom przez ten okres czasu wagon węgla, wagon kartofli i 8 tysięcy 4-funtowych bochenków chleba.

Na Wielkanoc wypożyczono członkom, pozbawionych środków do życia, 100 rubli na piśmiennie zobowiązania. Zarobku ze sprzedanego chleba było rb. 65 kop. 80.

W ciągu tego czasu szczepiono ospe 1090 osobom, t. j. członkom i ich rodzinom, po 10 kop. od osoby.

Na końcu sekretarz oświadcza zebraniu, iż towarzystwo wystosowało większą ilość memorjałów do Centr. Kom. Ob. względem otrzymania mandatów do szkolnej inspekcji, dla miejscowych robót etc., ale wszystkie memorjały zostały odrzucone.

Dr. Lewin odczytuje sprawozdanie kasy przez te 3 miesiące, z którego widać, że towarzystwo miało dochodów rb. 497 kop. 04 i wydatków rb. 383 kop. 74, został więc w kasie zysk ze sprzedaży chleba rb. 65 k. 80 i z dochodów rb. 113 kop. 30 t. j. razem rb. 179 kop. 10.

Herbacznia towarzystwa przez te 5 miesięcy istnienia otrzymała z dobrowolnych datków, sprzedawanej herbaty i chleba rb. 3180 kop. 25. Z tej sumy sprzedano 2/3 części chleba i 1/3 część herbaty, albowiem sprzedawano 94 tysięcy porcji chleba i 58 tysięcy i 500 szklanek herbaty.

Po odczytaniu tych 2-ch sprawozdań, zebranie przechodzi do ich krytyki.

Zapisuje się cały szereg mówców, których mowy ograniczono do 5 minut. Pan Nusbaum czyni członkom zarządu

bardzo niewłaściwa zarzuty, co wprowadza zebranie w bardzo nerwowy nastrój.

Następni mówcy odrzucają jako bezpodstawne wszelkie winy, przypisane zarządowi ze strony p. N. Natomiast faktami oświełają karygodne czyny p. N.

Zebranie w odpowiedzi na to oklaskuje mówców i używa różnych epitetów i wyrazów przeciwno.

Zebranie kończy się następującym incydentem: Prośbą przyjdum, żeby ostatniemu mówcy, który już skończył swoje 5 minut; użyć jeszcze 5. P. N. i jego pomocnicy na zebraniu protestują przeciwko temu, co wytwarza wśród zebranych oburzenie, posunięte do najwyższego stopnia, tak że przewodniczący zmuszony był odebrać im głos.

Wyjazd robotników do Niemiec.

(1) W ubiegły wtorek zrana wyjechało Kaliską koleją kilka partji robotników do Niemiec.

Partje te zostały zaangażowane przez Izby handlowe w Kolonii i Dyseldorfie: część jako technicy kopalni, funkcjonariusze różnych oddziałów kopalń z dzienną płacą — prócz życia i mieszkania — 4 marki.

Termin wynajmu wyznaczono na 3 miesiące.

Zwyczajni robotnicy otrzymują 1 markę i 60 fenigów.

Partje wyjechały do Wielunia, gdzie, badani przez doktora specjalistę, będą razem z drugimi tam znajdującymi się już, przez inne biura pracy, zaangażowanymi robotnikami, rozesłani do różnych miejsc pracy w Niemczech.

Oszczędności w Banku Państwa.

(1) Wczoraj o godz. 4 nad ranem zebrano się już przed gmachem Banku Handlowego (Spacerowa 15) przeszło 200 osób, przybyłych ze swymi książkami oszczędnościowymi Banku Państwa, by otrzymać pieniądze.

Lecz tylko 100 osób zostało tego dnia załatwionych.

Reszcie osób kazano przyjść dopiero za 2 tygodnie w środe.

Na przyszłą środe mają się zgłosić jedynie te osoby po dalsze numera, które będą w stanie przedstawić kwity, że na rachunek swych książeczek oszczędnościowych otrzymały już tutaj choć raz jakie kwity.

Rynek Bałucki.

(1) Wobec tego, iż Bałucki Rynek, dokąd zwożą chlopi różne produkty spożywcze nie bywa wcale oczyszczany ze śmieci i różnych nieczystości, przeto i zapach w tamtej okolicy jest nieznośny, oraz ten nader antysanitarny stan grozi również chorobami epidemicznymi, milicja I dzielnicy wydała rozporządzenie, iż właściciel rynku tego zobowiązany codziennie kazać sprzątać wszystkie śmieci i nieczystości, oraz rynek polewać wodą, gdyż w przeciwnym razie będzie surowo ukarany.

Łódzka orkiestra symfoniczna

przypomina naszym melomanom o dzisiejszym koncercie w Grand Hotelu, który się zapowiada bardzo interesująco. Na jutro zaś E. O. S. zapowiada 10-ty z rzędu koncert symfoniczny o zupełnie nowym, w Łodzi prawie nie znanym programie.

Główną atrakcją koncertu będzie bez wątpienia Dworaka Symfonia z Nowego świata o precyzyjnych motywach amerykańskich i czeskich. Dworaka symfonia przez swoją melodyjność jest tak przystępną dla każdego, że jest on w stanie zatrzymać w pamięci wiele pięknych motywów.

Oprócz powyższej symfonji, usłyszymy Głazunowa przesłizne intermezzo, R. Schumana, Maufred i inne.

Należy się spodziewać, że i na tem koncercie publiczność nasza licznie się zbierze, dając tem dowód miłowania dobrej muzyki i sympatji dla swojej orkiestry symfonicznej.

W sprawie oświaty w Chojnach.

(c) Sprawa uruchomienia szkół początkowych w gminie Chojny, poruszona była na łamach pism miejscowych kilkakrotnie. Gmina Chojny, pokrewna charakterem gminie Radogoszcz, pod względem traktowania sprawy oświatowej pozostała daleko w tyle poza swoją siostrzycą. Gdy bowiem w gminie Radogoszcz, pomimo trudnych warunków, zaraz na początku roku utworzyła się specjalna komisja i niebawem uruchomiono 23 komplety szkół początkowych, w Chojnach uruchomiono zaledwie 1 (w Juljanowie) i to nie sumptem gminy, a staraniem włóścian miejscowych.

W swoim czasie główny Komitet Obywatelski proponował gminie Chojny pożyczkę bezprocentową na uruchomienie szkół, żądając tylko od obywateli odpowiedzialnej gwarancji. Lecz korzystną tę pro-

pozycję odrzucono i sprawa oświaty w gminie, liczącej setki zamożnych przemysłowców, obywateli i kupców, pozostała w zawieszaniu.

Ale znalazła się jednak w gminie garstka ludzi, którzy takiego traktowania szkolnictwa znieść nie mogli i nadludzkimi niemal wysiłkami sprawiła, że w ostatnich czasach, pomimo braku funduszy zorganizowano tu i owdzie komplet szkolny i choć prowizorycznie naukę rozpoczęto. Wprawdzie nadeszła pora wakacji, ale że naukę rozpoczęto zbyt późno, prawdopodobnie więc wakacje urządzone nie będą i pewna liczba dzieci, zamiast czas spędzać na ulicy, spędzi pożytecznie w szkole.

Kalendarzyk.

DZIŚ: Innocentego. JUTRO: Marka M. HELENÓW. Codziennie koncerty orkiestry filharmonijnej pod dyrykcją prof. A. Tárnera.

OGRÓD STASZYŃCA. Jutro w piątek 10 symfoniczny koncert.

OGRÓD GRAND-HOTELU. Dziś Koncert orkiestry symfonicznej.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środe od godz. 4—6, w niedzielę od godz. 11—1—1—ej.

WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza“ otwarta codziennie od g. 5—8, w niedziele i święta od g. 10—1.

Telegramy.

Wielka Kwatery Główna.

16 czerwca. — Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

I znów zniewoleni kłeskami rosyjskimi zaatakowali wczoraj francuzi i angiłcy dużymi siłami w wielu miejscach na froncie zachodnim.

Angliłkom udało się pod Ypern wyprzeć cokolwiek pozycje nasze na północ od jeziora Bellevaarde. Walka trwa tam jeszcze. Natomiast zła mały się całkowicie dwa ataki czterech dywizji angiłskich między drogą z Estaires do Labassea a kanałem Labassea; nasze dzielne pułki westfalskie i przybyłe tam części gwardji po zaciętych walkach z blizka, odparły szturm całkowicie. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty; pozostał on w ręku naszym wiele karabinów maszynowych i 1 ciskacz min.

Po klęskach swych 13 i 14 czerwca nie odważył się nieprzyjaciel posunąć się ku pozycjom pod wyżyną Loretto, bronioną z wielką zaciętością przez badeńczyków.

Pod Moulin sous Touvent walka trwa jeszcze.

Rozbiło się nieprzyjacielskie usiłowanie przerwania w Wogezach między dolinami strumieni Fecht a Lauch; walka trwa tam jeszcze na północny zachód od Metzeralu i przy Hilsenfirst; zresztą są ataki już odparte.

Z terenu wschodniego.

Odparto ataki rosyjskie przeciw pozycjom niemieckim nad skrawkiem Dawiny (na południowy wschód od Marjampola) na wschód od Augustowa i na północ od Bolimowa. Atak nasz na froncie Lipowo — Kalwarja, zdobył teren dalszy. Wzięto wiele miejscowości. Wzięto 2040 jeńców i trzy karabiny maszynowe.

Z terenu południowo-wschodniego.

Na północ od Wisły górnej wojska generał pułkownika von Woyrscha odparły ataki rosyjskie przeciw pozycjom odebranych rosjanom w dniu 14 czerwca. Pobite armje rosyjskie usiłowaly wczoraj zatrzymać pościg armji sprzymierzonych na całym froncie między Sanem na północ od Sieniawy a bagnami Dniestru na wschód od Sambora. Pod wieczór po ostrej walce wyrzucono ich wszędzie z ich pozycji pod Cieplicami (na północ od Sieniawy — na południowy zachód od skrawka Luba-czówka—Zawadowka (na południowy zachód) od Niemirowa) — na zachód od Jaworowa — na zachód od Sadowej—Wiszni. Pościg trwa.

Armia generała pułkownika von Mackensena od 12 czerwca wzięła do niewoli przeszło 40,000 żołnierzy i zdobyła 69 karabinów maszynowych.

Między bagnami Dniestru a Żurawem zdobyli Rosjanie trochę terenu. Położenie ogólne jest tam niezmienione.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat rosyjski.

PETERSBURG, 12 czerwca. (Ze sztabu zwierzchniego naczelnego wodza).

Dnia 12 czerwca na całym froncie nad rzekami Winda, Wenta i Dubissa zacięte walki toczyły się w dalszym ciągu. Niemcy wysiłki swe skierowali przeciw odcinkowi frontu na północ od Szawel. W okolicy po tamtej stronie Niemna rozpoczął nieprzyjaciół w tym samym dniu atak na stanowiska nasze na wschód od Marjampola. Na froncie Narwi toczyły się w nocy na 12 czerwca utarczki patrolik między Omulowem a Rożowką. Na północ od Przasnysza nieprzyjaciół dnia 12 czerwca już o godz. 3 rano rozpoczął gwałtowny ogień z ciężkich dział, a około południa wykonał zacięte ataki piechoty. Dalej na wschód nad torem kolejowym mławskim dwa bataljony nieprzyjacielskie zaatakowały folwark Pomiany, zostały jednakże zmuszone do zaprzestania ataków, poniosły ciężkie straty. Nad Wisłą w okolicy Starozreb, nieprzyjaciół poniosłszy w ataku dnia 11 czerwca ciężkie straty, następnej nocy cofnął się do swych poprzednich stanowisk. Na lewym brzegu Wisły zgromadził nieprzyjaciół wieczorem 11 czerwca bardzo znaczne siły w odcinku Bzury, między ujściem Pissy a wsią Suka, poczem zaatakował następnej nocy i następnego dnia stanowiska nasze w sile około dwóch dywizji. Walka jeszcze trwa.

W Galicji nieprzyjaciół dnia 12 czerwca rano w zwartych szeregach zaatakował stanowiska nasze nad dolną Lubaczówką. W okolicy Mościsk nieprzyjaciół, poniosłszy ciężkie straty dnia 11 i 12 czerwca, ataku swego nie powiódł. Na prawym brzegu Dniestru, w kierunku Mikołajewa, odbywał się tylko ogień karabinowy. Sukces nasz nad Żuraw-

nem zmusił nieprzyjaciela do zaprzestania ataków swych na stanowiska nasze pod Haliczem, a od 11 czerwca zadawał się on ściąganiem tamże konnicy. Pod Zaleszczykami wykonaliśmy z rozmachem atak na oddziały nieprzyjacielskie, które przekroczyły Dniestr. Przy tym ataku zabiliśmy 600 nieprzyjaciół a 20 wzięliśmy jako jeńców.

Tyle komunikat rosyjski. Z urzędowego komunikatu niemieckiego wynika, że wojska generała Martwiza zajęły już Mościska, a Rosjanie znajdują się w niepewstrzymanym odwrocie na Lwów.

PETERSBURG, 15 czerwca. Sztab generalny rosyjski donosi: Nad Winda- wą odparliśmy 13 czerwca kilkakrotne próby nieprzyjacielskie przekroczenia znacznymi siłami rzeki w okolicy Łażkowa z wielkimi stratami nieprzyjaciela. Tak samo wstrzymaliśmy ofensywę sił nieprzyjacielskich, które przekroczyły Winda- wę ku dołowi od wymienionej miejscowości. Walka o posiadanie pozycji pod Szawłami ze zmiennym szczęściem toczy się w dalszym ciągu. Miasto Szawle ostrzeliwane jest przez ciężką artylerię.

Na froncie Niemna i Narwi oraz na lewym brzegu Wisły nieprzyjaciół nie rozwinął dalej rozpoczętych swych ataków. W energicznym kontr-ataku piechota nasza zajęła dnia 13 czerwca na północ od Przasnysza prawie wszystkie wysunięte rowy strzeleckie, które nieprzyjaciół dnia poprzedniego był nam wydarł.

W Galicji rozwinęła się w ciągu 12 i 13 czerwca zacięta walka na całym froncie od Piskorowic na Sanem aż do Mościsk. Nieprzyjaciół atakował w gęstych kolumnach front Lubaczówką, którą w dolnym jej biegu *zdołał przekroczyć*, oraz między Lubaczówką a Wiszną, gdzie *zajął wieś Tuchlę*. Nad Dniestrem nieprzyjaciół zacięte, lecz bez skutku atakował w nocy na 13 i dnia następnego nasz przyczółek mostowy na lewym brzegu Dniestru przy wsi Wisznia. Na froncie Zezawa-Zaleszczyki dn. 12 czerwca wykonaliśmy nadzwyczaj śmiały kontr-atak w toku którego kilka kompanii strzelców tyrolskich i 20 bataljon strzelców prawie zupełnie zostały zarabane i

rozbite. Dnia następnego w tejże okolicy oddział naszej obrony krajowej podczas popartego przez inne wojska ataku, wzięł 400 żołnierzy i 8 oficerów jako jeńców.

Tyle drugi komunikat rosyjski. Po porównaniu go z ostatnimi komunikatami rządowymi niemieckimi i austro-węgierskimi wszelkie uwagi stają się zbyteczne.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEN, 16-go czerwca:

Z terenu rosyjskiego.

W Galicji mimo najcięższej kontrobrony niemogli Rosjanie stawić oporu powszechnemu atakowi armii sprzymierzonej. Ostro ścigane przez nasze wojska zwycięskie ustępują resztki pobitego korpusu rosyjskiego przez Cewkow, Lubaczów i Jaworów.

Na południe od drogi lwowskiej armia Boehm Ermoliego zdobyła szturmem dziś w nocy pozycje rosyjskie na całym froncie wyparła nieprzyjaciela przez Sadową, Wisznę i Rudki. Wojska armii Pflanzer, walczące na południe od Dniestru i przed przyczółkami, zdobyły wczoraj rano Nizniew.

Dotychczasowe bitwy i walki w miesiącu czerwcu przyniosły bogate łupy. Od 1 do 15 t. m. ogólna suma jeńców wykazuje 108 oficerów i 122,300 żołnierzy, zdobyto 53 dział, 187 karabinów maszynowych i 58 wozów amunicyjnych.

Z terenu włoskiego.

Włosi wszczęli nowe ataki pojedyncze, odparto ich wszakże w każdym miejscu. Więc nad Isonzo pod Manfaleone, Sagrado i Plawą na granicy karyntyjskiej w okolicy na wschód od Placken, w tyrolskim obszarze granicznym pod Pentelstein.

Zastępca-szefa sztabu generalnego

von Hofer

feldmarszałek-lejtnant.

Urzędowy komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 16 czerwca. Na froncie dardaneelskim pod

Ari-Burnu strzelała artylerja nasza bardzo skutecznie. Zaobserwowano, że nieprzyjaciół wskutek rozpalonego ognia naszego na jego pozycje artyleryjskie, odniósł dość ciężkie straty.

Nasze baterje nad wybrzeżem bombardowały ze skutkiem nieprzyjacielskie okręty transportowe a również obóz jego i szopy dla latawców na wybrzeżu Sedd Ul Bar. Lotnik nasz zauważył w zatoce Kefalo na Imbrosie paucernik, którego typ przypomina „Agamemnona”. Pokład pancernika tego leżał prawie pod powierzchnią morza a komin tylny i maszt tylny znajdowały się całkowicie pod wodą.

Na pozostałych terenach wojny nie wydarzyło się nic ważnego.

Francuzi przeciwko Anglikom.

PARYŻ, 16-go czerwca. Fakt, że front angielski we Francji ma długości tylko 50 kilometrów, wywołał we Francji pewne niezadowolenie. „Temps” ogłasza teraz pismo z Londynu, w którym powiedziano, że front angielski jest właściwie linią czołową. Sama armja angielska jest zdalna do operacji tylko w stopniu nieznacznym, ponieważ artylerja jej nie posiada dostatecznej amunicji. Wyrób amunicji w Anglii musi być jednak dopiero zorganizowany, na co potrzeba lat. Nie należy dlatego podnosić zarzutu przeciw Anglii.

Podziękowanie.

Niniejszem składam publiczne podziękowanie IV Dzielnicy Milicji Obywatelskiej, a zwłaszcza naczelnikowi wydziału karnego p. W. Sokolewiczowi i pomocnikowi jego p. M. Westingowi oraz wszystkim członkom tegoż wydziału, zawiązując energij i nieustraszonej pracy których zostali wykryci sprawcy kradzieży, dokonanej w składzie firmy S. Szeps (Piotrkowska 79) na sumę około 8000 rb. oraz odnaleziona znaczna część skradzionego towaru.

Pełnomocnik firm „S. Szeps”
J. Rozinowicz.

— POLSCY ARTYŚCI ZJEDNOCZENI. —
Teatr Polski
Cegielniana 63.

W niedzielę 13-go Czerwca 1915 r. o godz. 5 po poł.
„Gwiazda Syberji” Dramat narodowy w 4 aktach ze śpiewami H. Starzeńskiego.
Bilety od czwartku w cukierni W-go Gostomskiego, od soboty w kasie teatru.

W 7-mio klasowym zakładzie naukowym żeńskim

Janiny Pryssewiczówny

Piotrkowska 120

Egzaminy wstępne od 12 do 22 Czerwca.

Pierwsza
Chirurgia Lekarska Lecznica
chorób zębów i jamy ustnej.
teraz Ewangelicka 2 róg Piotrkowskiej 144.
Najlepsze ZĘBY sztuczne i plomby
Porada od 25 k. od 9 r. do 7 wiecz.

Gilzy do papierosów
Cartouches i Abadie
sprzedają hurtowo i detalicznie
Milsza № 61.

V-ta Dzielnica Milicji Obywatelskiej

uprzejmie prosi panią o podanie nazwiska i adresu, która w niedzielę d. 2 Maja r. b. o g. 11 rano kupowała buciki w sklepie Zandberga róg Główniej i Piotrkowskiej, podczas wejścia do tegoż sklepu rewirowego naszej Dzielnicy, żądającego zamknięcia sklepu, otwartego w godzinach nie dozwolonych.

Nowo utworzona fabryka ciasteczek pierników i wałli pod firmą „Reforma” w Łodzi ulica Nowowiejska № 12 w podwórzu na prawo. Poleca wielki wybór cukerków, karmelków, tryków, pierników i t. p. po cenach niskich, miała próba wyzarcza aby się przekonać o różnicy.

Hurtownikom odpowiedni rabat. Rekomenduje Herbatę ziołową znakomitą w smaku.
1 f. 50 kop.
Filja ulica Główna № 58 róg Juljusza.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Cygara, tytonie papierosy rosyjskie i zagraniczne oraz machorka są do nabycia po tanich cenach u Hermansa, Piotrkowska 35 m. 33

Conversation française. On cherche deux personnes pour complet. Andrzejka 17-18.

Gorsety gotowe i obstalunkowe, biustonosze, wszelkie pasy, prostotrymacze, gorseciki, poleca wzorowa pracownia „Renoma” ul. Główna № 17.

Kordonek bawełny i nici do szycia i cerowania nabyć można u M. Siebert Wólczajska 135.

Korespondent potrzebny do ucznia 3 klasy Wiadomość w G. Ł.

Mamkę tylko co przybyłą ze wsi poleca główny kantor służby Piotrkowska 109.

Osoba znająca dobrze szycie bielizny poszukuje zajęcia po domach. Główna 13 m. 11.

Poszukuje się panny do szycia krawatów wiazanych Wiadomość w Administracji Gazety Łódzkiej.

Pokój umeblowany przy rodzinie do wynajęcia z całonocnym utrzymaniem dla jednego lub dwóch kawalerów, od 1 Lipca r. b. Przejazd 55 m. 7.

Prośby do władz, sądów milicji we wszelkich językach wykonywa na maszynie biuro Lubiąskiego Piotrkowska 82.

Rower sprzedam tanio było zaraz. Mikołajewska 40 lewa oficyna I piętro.

Różną służbę domową z chlubnymi rekomendacjami na bardzo dogodnych warunkach dla pracodawców poleca główny kantor służby Piotrkowska 109.

Restauracja w najlepszym punkcie dobrze prosperująca z powodu wyjazdu do odstepienia na bardzo skromnych warunkach. Szczęśliwość w Adm. G. Ł.

Bonifacy Młynarski zgubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Jakóba Widmana Piotrkowska 35.

Fajga Meiler zgubiła świadectwo na paszport wydane z IV dzielnicy milicji m. Zgierz.

Feliks Tokarski zgubił paszport wydany z gminy Radziechowice pow. Noworadomski gub. Piotrkowskiej.

Grochowski Feliks syn Antoniego zgubił kartę od paszportu, wydaną przez szpital „Kochanówka”.

Leon Bręś zgubił paszport wydany z magistratu m. Łodzi.

Jan Urbanik zgubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Leonarda.

Piotr Olejnik zgubił paszport wydany z gminy Kluki, pow. i gub. Piotrkowskiej.

Stanisław Jaworski zgubił paszport wydany z gminy Zamoście pow. Noworadomskiego gub. Piotrkowskiej.

Teofil Reclaw zgubił paszport wydany z gminy Konopnica, pow. Wieluńskiego, gub. Kaliskiej.

Zaginęła legitymacja na prawo noszenia opasłki Sekcji Kobiet, wydana przez Centr. Kom. Mil. Obyw. na imię Haliny Borackiej.

Zygmunt Radwański zgubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Richtera i świadectwo na konia.